Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 27 stycznia 1906. Nr. 25.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Z Warszawy piszą:

Powróciwszy do normalnego życia, skupiliśmy uwagę naokoło wyborów. Cóż, kiedy akcya przedwyborcza toczy się nadal leniwie, nie budząc powszechnego zajęcia. Mnoży się wprawdzie liczba tzw. kandydatów, ale naokoło nich nie gromadzi się wyraźnie żadna „partya“, przynajmniej w tym stopniu, aby się to do obudzenia ruchu przedwyborczego przyczynić mogło. Dotychczas rzecz cała ogranicza się na nazwiskach. Mogę wymienić całą listę. A zatem: Władysław hr. Tyszkiewicz (narodowy), ordynat Adam hr. Krasiński (ugodowo narodowy), hr. Feliks Czacki (idem), adwokat Suligowski (nar.), adw. Emil Weidel (postępowo-narodowy), adw. Antoni Osuchowski (nar.), adwokat Stanisław Leszczyński (postępowo-narodowy), adwokat Stanisław Libicki (nar.), Jan Jeleński, redaktor „Roli“ i wydawca „Dziennika Powszechnego“ (narodowy antysemita), ks. rektor Gralewski (nar.), baron Leopold Kronenberg (zachowawca), inżynier Piotr Drzewicki, prezes tow. technicznego (postęp.-nar.), inżynier Maryan Lutosławski (nar.). Machowiecki, prezes Tow. kredytowego miasta Warszawy (nar.), dr Karol Benni (nar.), Stan. Rotwand (nar.), Józef Natanson (post.-nar.), Józef Szlenkier (nar.), Stan. Kempner, redaktor „Nowej Gazety“ (post.-dem.) nie mówiąc o kilku innych. Kilka nazwisk jest nowych; inni znani z listy z przed pół roku do niedoszłych wyborów do izby według niedoszłego projektu ordynacyi wyborczej min. Bułygina. U niektórych ułożyłem nomenklatury: postępowo-narodowy. Takiej partyi niema, jednakże oznaczając tem mianem, mam na myśli pewnego rodzaju dwoistość pomiędzy partyą narodową a postępowo-demokratyczną.

Na tych wszystkich kandydatów wybierze Warszawa dwóch posłów.

Według przypuszczeń, nie zupełnie dotąd ścisłych, Warszawa posiada 60 000 uprawnionych do głosu prawyborców na mocy różnych cenzusów. Liczba ta w istocie ograniczy się przy faktycznem głosowaniu zapewne do połowy. Ci prawyborcy wybiorą w XII okręgach 80 wyborców, a ci ze swego łona dwóch posłów. Wynik więcej niż niepewny.

Powiadają, że z powodu podziału miasta na 100 okręgów militarnych (ostatni system gen. Weissa) oczekiwać należy ogólnej rewizyi wszystkich mieszkań. Byłaby to istotnie rzecz niebywała. Ale na wszystko w tych czasach można być przygotowanym.

Dawny „Wiek“, później „Kuryer Narodowy“, a następnie z powodu zamknięcia na mocy rozporządzenia wyjątkowego, przemianowany „Naszem Życiem“, zawiesił wydawnictwo, obiecując, że się ukaże ponownie ze zniesieniem stanu wojennego. Kiedy to nastąpi? — trudno przewidzieć.

Z księgi .....naiwności ludzkiej.

Kraków 26 stycznia.

Pan Tadeusz Rysiewicz, magazynier kolei północnej w Krakowie zgłosił się onegdaj do naszej redakcyi z strapioną miną, trzymając pudełko w ręku:

— Proszę panów bądźcie tak łaskawi obejrzeć, co za wspaniałości otrzymałem za 2 zł. 25 ct., a raczej doliczywszy koszta przesyłki, za 2 zł. 70 centów.

I z tymi słowy strapiony obywatel jął z pudełka wydobywać: zabawkę dla dzieci, imitującą mały zegar ścienny, mały kozik, spinki do koszuli, 10 sztuk papierów listowych w kopercie, ołówek w oprawie, lusterko (jakie po większych sklepach rozdają kupującym w celach reklamy), trzy kawałki perkalu, mające wyobrażać chustki do nosa, dziesięć kart korespondencyjnych z widokami Erfurtu, oprawnych w „album“, kolczyki „brylantowe“ etc. wszystko to razem możnaby w jakim kramie odpustowym nabyć najwyżej za dwie korony, a wszystko nie posiada żadnej wartości użytkowej.

Parsknęliśmy śmiechem. — Pocóżeś pan te śmieci kupował?

— Z ciekawości, proszę panów! Wyczytałem inserat i dałem się skusić.

Jakoż strapiony pan R. rozwinął gazetę i pokazał nam następujący anons: „75 pięknych przedmiotów tylko za 2 złr. 25 ct. a mianowicie:

Wspaniały zegarek męski wraz z łańcuszkiem, znakomicie idący (3 letnia gwarancya), elegancka jedwabna krawatka męska, 3 chusteczki do nosa, pierścionek męski z imitacyą drogiego kamienia, hygieniczna cygarniczka dra Kocha, piękny scyzoryk etc. etc. etc.

Austr. śląski dom eksportowy w Bielsku, skrytka pocztowa Nr. 84—105. Za przedmioty nie podobające się zwracam pieniądze, wobec czego wszelkie ryzyko jest wykluczone“.

— Jakżeż można dawać wiarę podobnym oszukańczym inseratom? pytaliśmy. Toż w „Nowinach“ pojawiały się kilkakrotnie ostrzeżenia przed blagą inseratową. W zeszłym roku prowadziliśmy nawet stałą rubrykę p. t. „Z księgi głupoty ludzkiej“, w której zamieszczaliśmy pouczające przykłady łatwowierności z jednej, szwindlu z drugiej strony. Rzecz wprost nie do wiary, że ludzie dają się jeszcze ciągle łapać na tak marne plewy! Wykazywaliśmy przecie obszernie metodę inserujących oszustów, obiecujących naiwnym czytelnikom cuda za bezcen:

Aby się zabezpieczyć przed ewentualną skargą sądową o oszustwo, żaden z oszukańczych handlarzy nie podaje w inseracie ani swego *imienia* i *nazwiska* ani adresu. Wszyscy ogłaszają się pod jakimś pompatycznym tytułem n. p. »*Dom eksportowy*«, zaś listy i pieniądze odbierają wprost na poczcie, gdzie mają swoją skrytkę. Jakże tu wnieść skargę, skoro się nie wie, jak się oszust nazywa?

Ściganie oszusta jest tem bardziej utrudnione, że poszkodowanymi są zawsze osoby zamieszkałe zdala od miejsca pobytu oszusta. Oszust nie inseruje się nigdy w lokalnych dziennikach, lecz tylko w pozamiejscowych; i tak oszust wiedeński wybiera n. p. dzienniki krakowskie, oszust krakowski (specyalnością Krakowa są »*domy eksportowe obuwia*«) inseruje w dziennikach prowincyonalnych, licząc głównie na ciekawych z prowincyi.

Jak wygląda taki „dom eksportowy“?

Policyi krakowskiej udało się wykryć kilka takich „domów“ znajdujących się w zaułkach Kazimierza lub Stradomia. „Domem“ była ciasna izdebka, służąca „kupcowi“ zarazem za skład i mieszkanie. „Skład“ stanowiło kilka pudełek, przeznaczonych do „eksportu“; oszust nie posiada większych zapasów towarów lecz w miarę potrzeby skupuje tandetę po różnych bazarach.

Interes opłaca się grubo, skoro oszust może opłacić koszta inseratów i żyć przy tem wygodnie. Ha, ród naiwnych nie wygaśnie, ród to nieśmiertelny....

Wyjaśnienie tajemnicy śmierci.

Ze Lwowa donoszą:

Śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci służącej Bandurowskiej zostało już zakończone. Oto badania chemiczne, przeprowadzone przez zaprzysiężonego chemika sądowego p. Włodzimirskiego, nie wykryły trucizny ani w zawartości żołądka i wydzielinach zmarłej, ani w wydzielinach, znalezionych na ubraniu p. Pettescha. Wobec tego dzisiaj o godz. 12·15 w południe wypuszczono z więzienia śledczego p. Pettescha, którego zabrała rodzina.

Stan zdrowia p. Pettescha nie jest jeszcze zupełnie dobry. Wobec stanowczego twierdzenia p. Pettescha, że absolutnie nie ma świadomości, w jaki sposób zaszedł tragiczny wypadek, pozostaje jedyna ewentualność, że oboje ulegli *zaczadzeniu*. Bandurowska, chora na zapalenie płuc i stłuszczenie serca, przypłaciła to życiem, Pettesch zdrów przypłacił tylko chorobą.

Niezwykła zbrodnia.

Paryż interesuje się obecnie niezwykłym procesem, w którym stanie jako oskarżona niejaka pani Joanna Veber, oskarżona o zamordowanie własnego synka i kilku dzieci w swojej rodzinie. Pani Veber uważana była za wzorową małżonkę, pracowitą gospodynię i posiadała gorącą sympatyę znajomych i sąsiadów, zwłaszcza, że była wesołego i uprzejmego usposobienia. Usposobienie to zaćmiło się nieco, kiedy przed pięciu laty straciła ukochaną córeczkę, mimo, że pozostał jej jeszcze 3-letni synek Marcelek. Zauważono od tej chwili pewien smutek u niej i ciągłe konferencye z specyalistkami, zdawało się jej bowiem, że lada chwila ma się spodziewać dziecka.

Tak doszło do marca roku zeszłego. Dnia 2 marca Veberowa była z wizytą u swej szwagrowej Blanki, która ją pozostawiła na chwilę samą z 2-letnią córeczką, a powróciwszy, zastała dziecko konające w rękach Veberowej, która trzymała ręce na jego sercu. Blanka porwawała małą w swoje objęcia, uspokoiła, a potem pozostawiła znowu pod opieką Veberowej. Kiedy powróciła do domu wieczorem, zastała dziecko nieżywem, a lekarze orzekli, iż śmierć nastąpiła wskutek konwulsyi. Dnia 11 marca umarła w zupełnie podobnych okolicznościach druga córeczka tej samej szwagrowej, 3-letnia Zuzanna, a lekarze znowu uznali śmierć za naturalną.

W dwa tygodnie później skonało w objęciach Veberowej 10-miesięczne dziecko innej jej szwagrowej Herminy, a 29 marca własny jej syn Marceli, który już liczył w tej chwili lat siedm, choć przedtem był zupełnie zdrowym i choć w pokoju nikogo nie było, prócz niego i matki. Nakoniec d. 5 kwietnia r. z. wspomniana już druga szwagrowa Veberowej Hermina przyszła do niej z wizytą w towarzystwie jedenastoletniego synka, Maurycego i Bianki. Veberowa pod błahym pozorem wydaliła obie kobiety z pokoju, a kiedy wkrótce powróciły, zastały chłopca konającego z twarzą krwią nabiegłą. Zaniesiono go do szpitala, gdzie doktór orzekł, iż dziecko próbowano udusić. — Wobec tego Veberową aresztowano, a ponieważ lekarze orzekli, iż znajduje się przy zupełnie zdrowych zmysłach, postawiono w stan oskarżenia. Obwiniona wypiera się zarzucanych jej zbrodni, a na wszelkie przedstawienia, dotyczące śmierci wyliczonych dzieci, odpowiada: „I za cóż miałabym je pomordować?“ Lekarze zapowiadają, iż rozprawa wykryje bardzo zajmujące szczegóły.

Niemojewski przeciw Daszyńskiemu.

P. Daszyński, jako przywódca galicyjskiej P. P. S. w kilku swoich przemowach (ostatnio we Wiedniu) zapowiadał „zbrojne powstanie“ w Królestwie i utworzenie „republiki polskiej“, wzywając zarazem do składek na broń!

I my byliśmy za zbrojną rewolucyą — ale pod warunkiem, że Petersburg i Moskwa zaczną i zwyciężą. Nie mamy zaś ochoty wyciągać kasztanów z ognia za pp. rewolucyonistów rosyjskich, którzy swej siły wcale nie ujawnili — i sądzimy, że zbrojne powstanie *dzisiaj* byłoby szaleństwem.

Interesującą polemikę z Daszyńskim prowadzi na szpaltach „Kurj. Lwow.“ znany poeta i działacz Andrzej Niemojewski.

Pisze on między innemi:

„Zdaje mi się jednak, że przedewszystkiem popełnia błąd sama Fronda z posłem Daszyńskim na czele, zapowiadając w tak niestosownej chwili *zbrojne powstanie*, co jest przecież czystą Kuropatkinadą, bo takie rzeczy się robi i to bardzo po cichu, ale się o nich nie gada i to jeszcze tak głośno! Jest to zapowiadanie ofenzywy, *która prowadzi tylko w chwili obecnej do przedłużenia stanu wojennego i do uniemożliwienia wogóle wszelkiej roboty*. Dopóki w pismach rewolucyjnych będziemy informowali rząd nietylko o wszystkich naszych krokach, ale nawet o zamiarach, dopóty nie będziemy rewolucyonistami, ale — *agitatorami doktryny*. Dopóki w pismach rewolucyjnych będziemy informowali rząd, w jaką broń się zbroić chcemy, dopóki będziemy mu donosili o wyższości brauningów nad armatami itp., dopóty rząd będzie się z nas tak śmiał, jak Togo z Rożdestwieńskiego. Dopóki w szeregach naszych nie będziemy mieli prawdziwych oficerów i strategów, dopóty będziemy musieli czytać bardzo wątpliwej strategicznej wartości wskazówki Wrońskich, Mazurów itp., często w kilku osobach jednych bogów. I dopóki zamiast łączyć do wspólnej akcyi najlepsze głowy, będziemy demagogicznie usuwali je z partyi, a między sobą spierali się o „cele ostateczne“, wydzierali sobie z rąk wpływy i pisma i wzajemnie przeciwko sobie spiskowali, dopóty nie zrobimy nic, albo prawie nic, a historyę sporów naszych będziemy pisali nie tylko na skórze rządu, ile na skórze tak ślepo ufającego nam robotnika, który jednak w końcu może przejrzeć i prze-

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

24) (Przekład z włoskiego).

„Nie miej tych za swoich przyjaciół, którzy rozsiewają potwarze: Mogą o mnie mówić co im się podoba, nie przestanę jednak ciebie kochać jak brata i podtrzymywać sławę domu Medyceuszów. Przekonasz się jednego dnia, że masz we mnie brata, którego odepchnąłeś z powodu intryg.

Leżało to wówczas w interesie politycznym księcia Włoch, aby w kolegium kardynałów, stanowiących radę papieża, zasiadali ludzie dla niego życzliwi i pożyteczni, skoro tedy nowy kardynał miał być wybrany, spieszyli panowie arystokraci z Toskanii, Mantony, Genui i doża Wenecyi celem postawienia swych kandydatów do godności tej kościelnej. Powstał jednak spór na którym aż do r. 1586 Medyceusze, panowie z Toskanii byli zwycięzcami. Wtedy kardynał Ferdynando stał na czele partyi wszechmocnej w Rzymie, Sykstus V jedynie Medyceuszom zawdzięczał wstąpienie na tron papieski.

Niezgoda między braćmi, znana w całych Włoszech, podawała zazdrosnym książętom najlepszą sposobność przy wyborze kardynała przeprowadzić swoich zwolenników. Kardynał Ferdinando, który pozbawiony był możnego wpływu księcia Francesco, przekonywał się, że jego agitacya jako obrońcy Medyceuszów spełznie na niczem.

Bianca Capello z powodu, który później wymienimy życzyła sobie aby kardynał przybył do Florencyi i czyniła wszelkie starania dla pogodzenia braci.

Łatwo też jej przyszło przekonać obu, że skutkiem takiej niezgody gwiazda domu Medyceuszów ściemnieje i upadnie.

W październiku 1587 przybył do Florencyi kardynał Ferdinando.

Bianca we wspaniałej sali w willi Pogio a Cojano urządziła świetną uroczystość, aby swego szwagra lubiącego przepych nie tylko zadowolnić, ale nawet wprowadzić w zachwyt.

Przybyli tam także książęta ze swymi orszakami i wzięli udział w polowaniu, na którem Bianca ukazała się, jako amazonka. Siedząc na pysznym koniu, jaśniała całym przepychem swych wdzięków, jak niemniej bardzo kosztownym strojem.

Po polowaniu goście zgromadzili się na ucztę, której królową była wielka księżna, wzbudzająca podziw w kardynale swym humorem.

Przyniesiono tort, o którym Bianca opowiedziała, że przyrządziła go własnemi rękami.

Wziąwszy tacę z rąk kamerdynera zbliżyła się do kardynała, prosząc, aby pokosztował.

Kardynał nieustannie patrzył jej w oczy.

Na ustach Bianci błąkał się uroczy uśmiech, a jej piękna twarz promieniała uczuciem przyjaźni, tylko oczy jej iskrzyły się i zdawały się mówić do kardynała: „Strzeż się!“

Wedle opowiadania Celio Malespini, kardynał nosił pierścień, w którym jaśniał kamień barwy mlecznej. Posiadał on szczególną własność, że jego barwa, gdy jego właścicielowi groziło niebezpieczeństwo, przybierała kolor krwi.

W chwili, gdy Bianca podawała tort kardynałowi, spojrzał on na swój pierścień i odmówił przyjęcia.

Wielki książę Francesco, siedzący naprzeciwko kardynała, rozgniewał się, że jego brat odmówił prośbie Bianci, wziął kawałek tortu i zjadł.

— Obawiasz się, — rzekł śmiejąc się, żebyś nie był otruty? — Przekonaj się, że jesteś w błędzie i naśladuj mój przykład.

Kardynał jednak odmówił powtórnie.

Nagle wielki książę pobladł, wstrzęsła go febra, spadł z krzesła i dostał konwulsyi. (C. d. n.)

stać nam ufać. Ale Fronda krakowska P. P. S. ma dziś przeciwko sobie: całą P. P. S., całą S. D., cały Bund, cały choć nieliczny Proletaryat, ale za to *cały i liczny naród*, który w ciągu roku jasno się wypowiedział, czego w tej chwili chce i w jakim kierunku dąży. Fronda ma zatem wszystkich przeciw sobie. Z kim tedy chce wyruszyć do boju o oderwanie się Królestwa od reszty Polaków zaboru rosyjskiego? Żywe życie i jego palące potrzeby, ja autonomia, jak sejm w Warszawie itp., mówią przeciw niej.

Trudno rzeczywiście zrozumieć, iż taka głowa, jak posła Daszyńskiego, dała się obałamucić krakowskim marzycielom politycznym. Stała się wielka krzywda walczącej Warszawie; bo lamentacye posła Daszyńskiego i skargi jego są niesłuszne, ogólne wyniki są dobre i były dobre, sam poseł Daszyński wielbił do niedawna metodę politycznych bezroboci, a niechaj nie wini partyi, że pchały lud do ostatniego, tak zresztą niepotrzebnego bezrobocia, bo to wynik nie akcyi, ale ogólnego podniecenia; lud pchał partye, partye pchały komitety. Wiadomo mi doskonale, ile razy P. P. S. wysiłała się nadaremnie, aby jakiś strejk powstrzymać. To są rzeczy żywiołowe i niechaj sądzi nas wszystkich — historya!

Słuszny protest.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejsk. w Podgórzu radca miejski p. B. A. Lichtig, główny trafikant, interpelował burmistrza w sprawie nielegalnej sprzedaży przez wyrostków po ulicach zapałek. Do interpelacyi został p. Lichtig wezwany przez kupców podgórskich listem następującym:

Niżej podpisani kupcy w Podgórzu upraszają uprzejmie o łaskawe wyjednanie u Wgo. P. Burmistrza na najbliższem posiedzeniu, ażeby Tenże wydał stosowne polecenie swym organom wykonawczym celem usunięcia sprzedaży zapałek, czernidła i t d., jaką się zajmują wyrostki po ulicach i przez to dotkliwie szkodzą kupcom mającym wysokie opłaty podatkowe i czynszowe. *Podpisy.*

Tę samą sprawę należałoby podnieść także w krakowskiej radzie miejskiej. Na ulicach miasta zwłaszcza na ulicy Szewskiej i Floryańskiej, namnożyło się mnóstwo obdartusów z koszami zapałek (ub. wszystko wyrób niemiecki z hakatystycznych fabryk na Śląsku!), którzy tamują komunikacyę, witają przechodniów różnymi „dowcipami" potrącają się nawzajem i t. p.

Dlaczego policya toleruje tę nielegalną sprzedaż, która tak samo zabroniona jest jak kolportaż dzienników? Przeciwko kolportażowi gazet policya umiała wystąpić bardzo energicznie; administracya „Nowin" może o tem coś powiedzieć. Niechże jednak kto wytłomaczy, czemu ci sami ajenci, którzy wyłapywali skrzętnie chłopców, trzymających „Nowiny" w ręku, nie dostrzegają zgoła andrusów z zapałkami?

Jesteśmy zdania, że handel uliczny, a zwłaszcza kolportaż (nawet w Rosyi dozwolony!) nie powinien odczuwać przeszkód. Ale władze powinny równą miarę stosować do każdego handlu. Niemieckie zapałki nie mogą mieć przywilejów w Krakowie.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie	miesięcznie	1 K 40 h
Na prowincyi	„	1 K 50 h

Co słychać w mieście?

Kraków 27 stycznia

KALENDARZYK.

Dziś w w sobotę Jana Chryzost. — Jutro w niedzielę Karola. — Pojutrze w poniedziałek Franciszka S.

Sobota.

Teatr miejski. „Pan sędzia" (Le bon juge) kom. w 3-ech akt., Aleksandra Bissona (nowość).

—o—

Dyrektor teatru miejskiego, p. Solski, uznając ważność społeczno-oświatowego zadania, jakiemu się poświęca T. S. L., cieszące się w całym naszym kraju powszechnem uznaniem, ofiarował czysty dochód z przedstawienia w dniu 31 b. m. we środę, na rzecz krakowskiego Związku okręgowego T. S. L. W dniu tym daną będzie cenna pod względem literackim sztuka L. Staffa p. t.: „Skarb", która niewątpliwie zadowolni w zupełności naszą inteligentną publiczność. To też wyrażając już na tem miejscu WP. Dyrektorowi Solskiemu niewysławioną wdzięczność za tak hojny dar, mamy nadzieję, że ofiarność jego przysporzy Towarzystwu Szkoły Ludowej znaczny dochód.

Bilety na to przedstawienie można nabywać począwszy od dnia 26 b. m. w handlu p. Grigara linia A—B, bez osobnej dopłaty, w dzień przedstawienia przy kasie.

Wieczór styczniowy. Staraniem Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się dziś w sobotę 27 bm. w lokalu „Eleuteryi" (ul. Jagiellońska 5, I. p.) wieczorek, celem uczczenia pamięci walki o wolność w roku 1863. Na program złożą się: słowo wstępne, produkcye Chóru Czytelni akademickiej im. Mickiewicza, śpiew solo, fortepian, deklamacya, wiolonczela-skrzypce-fortepian (trio), gra orkiestry słowiańskiej. Początek o godz. 7. Wstęp wolny dla członków „Eleuteryi" i Koła T. S. L. im. T. Kościuszki; dla gości wstęp 30 hal.

Koncert towarzystwa paryskiego dla starożytnych instrumentów muzycznych, budzi niezwykłe zainteresowanie w naszem mieście. I nic dziwnego skoro się zważy, że koncerty tego towarzystwa stanowią sensacyę w całej zachodniej Europie, a najsławniejsi krytycy prześcigają się w adoracyi i pochwałach dla wysokiej artystycznej idei Camille'a Saint-Saensa. Dr Leopold Schmidt — powaga krytyków muzycznych berlińskich, nazwał koncert tego towarzystwa najwspanialszym i najbogatszym w głębokie wrażenia ze wszystkich w całem swojem artystycznem życiu. Omawiając instrumenty poszczególne, zatrzymuje się dłużej przy Violi d'amour, której ton znajduje tak dziwnie przepięknym, iż pojąć nie może, jak to się stać mogło, iż instrument ten wyszedł z użycia. Łączna harmonia tych instrumentów sprawia na nim tak wielkie wrażenie, iż surowy i poważny krytyk nie waha się nazwać ją czarodziejską, wysoce nastrojową, przejmującą do głębi duszy i pełną barwnych nuansów — o czem wszystkiem nie można mieć ani wyobrażenia, nie usłyszawszy tej boskiej muzyki. Osobliwy ten koncert odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 2 lutego.

Z Czytelni im. Kilińskiego. W niedzielę 28 odbędzie się staraniem Czytelni w sali „Przyjaźni", ul. Tomasza l. 27, uroczysty wieczorek ku uczczeniu bohaterskiej walki o niepodległość 1863 r., w program którego wchodzą reprodukcye chóru, orkiestra sokoła, deklamacye, śpiew solowy, mandoliniści, fantazya „U stóp Polski"; szczegóły w programach; ceny miejsc: I i II rząd krzeseł po 1 koronie, 3 i 4 po 80 hal., następne po 60 hal., wejście po 20 hal., galerya 30 hal. Początek o godz. wpół do 6-tej.

W poniedziałek w lokalu Czytelni (Długa, l. 5) odczyt p. St. Nitansona „O systemach wyborczych w europejskich państwach".

Zorganizowanie się „centrum ludowego". Tak zwane „centrum ludowe" uchwaliło na zebraniu w Krakowie w d. 23 bm. następującą dyrektywę dla swych posłów: „Poleca się posłom parlamentarnym, tworzącym grupę centrum w Kole polskiem, ażeby w Kole polskiem i parlamencie bronili bezwarunkowo powszechnego bezpośredniego i tajnego głosowania, jednakże z zastrzeżeniem interesów narodowych polskich, tudzież odpowiedniej liczby mandatów poselskich dla Galicyi. Zarazem upoważnia się przewodniczącego centrum, ażeby w Kole polskiem w stosownej chwili złożył w tym względzie stanowcze oświadczenie".

Na temże posiedzeniu wybrano komisyę dla ułożenia programu i organizacyi stronnictwa i postanowiono rozwinąć żywszą agitacyę przeciw żywiołom radykalnym. W tym celu ma się zwołać cały szereg wieców. Pierwszy z nich odbędzie się 1 lutego w Wadowicach, 4 lutego w Jaśle, a 4 marca wielki wiec centrum ludowego w Krakowie.

Kurs stolarski. We czwartek otwarty został kurs stolarski, urządzony za staraniem gminy m. Krakowa przez ministerstwo wyznań i oświaty. Inauguracyjne otwarcie, w którem wziął udział radca magistratu p. Adolf Buczkowski, oraz inspektor przemysł. p. Zygmunt Kremer i instruktor przemysł. dr Józef Schoenett, poprzedzone zostało nabożeństwem w kościele św. Szczepana.

Nauka na powyższym kursie odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8—1 po południu, a nadto dwa razy w tygodniu po południu po 2 godziny. Nauki rysunku fachowego z zakresu stolarstwa budowlanego i meblowego udziela p. Andrzej Sydor, znany tutejszy majster stolarski, który potrzebne wykształcenie odebrał w Wiedniu, a w roku zeszłym na specyalnym kursie dla nauczycieli szkół przemysłowych w Villach w Styryi. Nauki zaś kalkulacyi stolarskiej i buchalteryi udziela p. Władysław Niemczynowski, dyrektor kraj. szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Na kurs ten uczęszcza 14 majstrów i czeladników stolarskich z Krakowa i okolicy. Jestto pierwszy kurs, w którym nauki udzielają krajowe siły zawodowe.

Proces „Naprzodu". Dnia 5 lutego rozpocznie się kadencya sądu przysięgłych rozprawą przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu", obwinionemu o obrazę czci przez dwóch obywateli z Lublina, z powodu wydrukowania w korespondencyi, jakoby obaj byli organizatorami „czarnych sotni".

Brzydka moda. „Gazeta Narodowa" ma w Krakowie za korespondenta wielkiego moralistę. Bystry jego wzrok odkrył w Krakowie „brzydką modę", o której pisze:

„Zaczyna się tu pojawiać brzydka moda. Oto zauważyłem w ostatnich czasach, iż nietylko damy lżejszego prowadzenia (rzecz, istniejąca na całym świecie), ale i przyzwoite a poważne niewiasty zaczynają, wzorując się na pierwszych, barwić swe włosy. Brzydkie to już jest, gdy młoda białogłowa z chwilowej płochości z dnia na dzień z brunetki staje się blondynką lub rudą, ale jakżeż wstrętnem, gdy się taką metamorfozę... maści zauważy u kobiet starszych, poważnych, dosięgających prawie wieku matron. Czyż sobie taki osobnik wyobraża, iż ze zmianą ubarwienia włosów wróci krasa i czar młodości twarzy? Czyż przypuścić może, iż z przemalowaniem siwizny usuną się zmarszczki na twarzy i szyi? Gdyby te panie, nie chcą-

ce przekroczyć pięćdziesiątki, chciały to odczuć, że ich córki nie mogą dla nich mieć szacunku, synowie odwracają głowy, a mężczyźni na ulicach, widząc taką sztucznie odmładzaną starość, po prostu spluwają — możeby się cofnęły z tej drogi i uznały siłę natury, której nikt nie złamie, ani nie oszuka"...

Repertoar teatru miejskiego:

Wtorek: „Pan Sędzia", kom. w 3 akt. Al. Bissona.

Środa: „Skarb", tragedya w 3 aktach L. Staffa.

Czwartek: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach, A. Czechowa.

Piątek: O godz. 3 „Betleem polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla; o godz. 7 „Pan Sędzia" kom. w 3 akt. Al. Bissona.

Sobota: „Dwużeniec", kom. w 4 akt. Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 „Betleem polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla; o godz. 7 „Gęsi i gąski", kom. w 5 akt. M. Bałuckiego.

Na loteryę fantową do funduszu „Jasełek" uczniowskich nadesłali w dalszym ciągu p. Dekorde 2 fanty, p. Grosse 1 fant, p. Kuczmierczyk 2 fanty, H. Soczek 2 fanty, J. Barberowski 2 fanty, A. Ryglicki 3 fanty.

„Jasełka" odegra młodzież w sobotę o 3-ciej w sali przy ul. św. Tomasza.

Zapasy w cyrku Sarrasaniego. Punktem kulminacyjnym konkursu zapaśniczego w cyrku Sarrasaniego była piątkowa walka Cyganiewicza z Lurichem, która miała trwać aż do rozstrzygnięcia. Mimo potrójnych cen cyrk był wypełniony po brzegi, a na galeryi panował tłok nie do opisania, jakkolwiek bilet na galeryę kosztował aż 75 centów. Wszyscy spodziewali się, że walka potrwa długo, podobnie, jak we Wiedniu, kilka godzin. Lurich okazywał wielką pewność siebie i atakował Cyganiewicza z wielką zawziętością. Cyganiewicz początkowo poprzestawał na defenzywie. Po pauzie Lurich odepchnięty silnie na bok, potoczył się na ziemię, a następnie zerwał się szybko i chciał całą siłą rzucić się na przeciwnika. Ten impet go zgubił, gdyż potknął się na dywanie, z czego szybko skorzystał Cyganiewicz i powalił go na obie łopatki. Zwycięstwo Zbyszka, które nastąpiło w przeciągu 13 min. 13 sek. przyjęła publiczność z niesłychanym entuzyazmem i huraganem oklasków. Zwycięzcy wręczono też bukiet.

Lurich oświadczył jednak, że zwycięstwo Cyganiewicza jest nieprawidłowe, lub co najmniej przypadkowe i wobec tego zażądał rewanżu.

Publiczność żądała, aby rewanż odbył się natychmiast, a gdy dyrekcya żądaniu temu nie chciała zadosyć uczynić, rozpoczęła się w cyrku ogromna wrzawa, gwizdanie i krzyki, które trwały blisko kwadrans. Rozczarowana publiczność, która zapłaciła tak drogie wstępy, dawała folgę swemu oburzeniu, głośnymi, okrzykami, zwracającemi się przeciw dyrekcyi i Lurichowi, przypominając mu wiedeńskie „Lurich zum Telephon!".

Ostatecznie zapowiedziała dyrekcya, że w jednym z następnych dni da Cyganiewicz rewanż Lurichowi.

Następnie odbyła się walka Jankowskiego z Pierrem le Colosse, w której zwyciężył Jankowski swego przeciwnika w 26 min. 20 sek.

Dzisiaj w sobotę walczą: Cyganiewicz z Pugaczowem, Lurich z Jankowskim i Kali Ali Oglyi z Paplowskim, który głosił się do konkursu zapaśniczego za pośrednictwem „Nowin".

† Zofia z Noblów Wilatowska, obywatelka m. Podgórza, zmarła przed 2 dniami, w 73 roku życia. Zmarła odznaczała się zawsze obywatelskiem zrozumieniem swych obowiązków i nigdy nie cofała się przed ofiarnością na cele publiczne. Umierając zapisała w testamencie 1000 kor. na budowę kościoła parafialnego, 200 kor. na „Sokół" miejscowy, 200 kor. na ochronkę, 200 kor. na fundusz ubogich, prócz tego poczyniła wiele pomniejszych zapisów.

Składki: dla ubogiego K. B. z Tarnowa przesłał p. T. D. z Kołomyi 2 kor. Razem z poprzedniemi 12 k. 50 h.

Temperatura. Dziś o godz. 7 rano termometr wykazywał —5° C.

Trzy dni „księcia rosyjskiego" w Krakowie.

Kraków, 26 stycznia.

Pan na trzech krzesłach siada.

W poniedziałek w teatrze na przedstawieniu „Wesela" Wyspiańskiego ajent policyjny, pełniący tutaj w dniu tym służbę, zauważył młodego, eleganckiego mężczyznę, który rozparłszy się wygodnie na fotelu w pierwszym rzędzie, zawzięcie lornetował wszystkie loże. Ekscentryczne zachowanie się nieznajomego wzbudziło podejrzenie w ajencie, tem bardziej, że stwierdził w kasie teatralnej, że pan ów kupił sobie aż trzy bilety!

Po pierwszej odsłonie wyszedł nieznajomy przed teatr i polecił posługaczowi, aby przyprowadził mu do teatru jaką damę... do towarzystwa. Rozumie się, że posługacz krakowski takiego zlecenia wykonać nie mógł i dlatego nieznajomy musiał podczas całego przedstawienia siedzieć sam jeden na swych trzech fotelach. Przy końcu przedstawienia tak się biedak znudził, że... zdrzemnął się w najlepsze i nawet chrapać zaczął.

»Książę rosyjski« w Grand hotelu.

W sferach policyjnych zainteresowanie się osobą nieznajomego coraz bardziej wzrastało, a doszło do kulminacyjnego punktu, gdy inspektor polic. p. Bronisław Karcz i ajent polic. p. Mohr stwierdzili, że nieznajomy z teatru zajął mieszkanie w Grand hotelu, pod nazwiskiem Michała Manurkiewicza z Warszawy. Manurkiewicz w poleceniach, dawanych służbie, używał wiele wyrazów rosyjskich, płacił hojne napiwki — więc nic dziwnego, że służba hotelowa była przekonana, iż Manurkiewicz jest księciem rosyjskim, bawiącym tu *incognito*.

Szeroka zabawa »księcia«.

Pp. Karcz i Mohr jednak nie bardzo wierząc w książęcą godność Manurkiewicza, otoczyli go czujną opieką. — Na drugi dzień przekonali się, iż Manurkiewicz ma bardzo „szeroką naturę". We wtorek i we środę hulał po Krakowie „szeroko" w różnem towarzystwie do późnej nocy. We środę wybrał się na zapasy do cyrku, kupił sobie lożę i zabrał ze sobą na przedstawienie praktykanta z cukierni hotelowej.

Po przedstawieniu zobawiał się wesoło przy dźwiękach damskiej kapeli w grocie Twardowskiego.

Zdemaskowanie »księcia«.

Trzydniowy tryb życia rzekomego księcia był dostatecznym powodem dla śledzących go ajentów, aby zawrzeć z nim bliższą znajomość.

Wczoraj p. Karcz i Mohr przeprowadzili rewizyę w jego pokoju, a znalezione przedmioty dały dostateczną podstawę do aresztowania Manurkiewicza. Aresztowany przyznał się zaraz, że pieniądze, które trwoni w Krakowie, pochodzą z kradzieży. Następnie podał, że nazywa się Michał Mazurkiewicz, liczy lat 21, pochodzi z Kulina w gubernii piotrkowskiej, a w ostatnich czasach był służącym u dentysty p. Mieczysława Dobroszyńskiego w Warszawie przy ul. Dzikiej l. 37. W niedzielę skradł swemu chlebodawcy — jak podał — 750 rubli i dwa zegarki złote z łańcuszkami złotymi, jeden męski, drugi damski. Przybywszy do granicy, wręczył żandarmowi 45 rubli i za tę kwotę został przepuszczony przez granicę do państwa konstytucyjnego.

Przy rewizyi znaleziono w pokoju aresztowanego kilka nowych ubrań, kilkanaście pięknych krawatek, dwie eleganckie lornetki, oba skradzione zegarki i 210 rubli gotówką.

Dalsze dochodzenie wykazało, że „książę" był zanadto hojny, gdyż obsługującej go nadobnej hotelowej pokojówce dał w prezencie butony brylantowe, wartości 1400 kor. Zapytany w policyi, skąd posiada te kolczyki, zeznał, że skradł je swojemu panu.

Ponieważ zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Mazurkiewicz więcej kradzieży popełnił, policya wdrożyła dalsze śledztwo, po ukończeniu którego aresztowany zostanie wydany władzom rosyjskim do ukarania.

Posiedzenie rady podgórskiej.

Podgórze, 26 stycznia.

(Ostatnie posiedzenie starej rady. — Pożegnanie burmistrza z ustępującą radą i urzędnikami. — Dodatek drożyźniany dla nauczycieli. — Trzeci most na Wiśle. — Wybór burmistrza w przyszłym tygodniu).

We czwartek 26-go b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie starej rady. Jak wiadomo, namiestnictwo załatwiło przed kilku dniami protest, wniesiony przeciw wyborom połowy rady, dokonanym w maju z. r., a tem samem w najbliższym czasie wejdzie w urzędowanie nowa rada. Radni przybyli w komplecie, w liczbie 31. Przewodniczył burmistrz Marycwski, który w gorących słowach pożegnał ustępującą radę i dziękował im za wydatną i szczerą pracę dla gminy, oraz za poparcie działalności magistratu. Wkońcu zaznaczył z uznaniem, że urzędnicy miejscy wypełniają uczciwie i rzetelnie swe obowiązki, że przyjacielski stosunek między prezydyum magistratu a gremium urzędników nigdy nie był zamącony.

Następnie przeszła rada do porządku dziennego, mianowicie do pisma prezydyum rady szkolnej okręgowej, o przyznanie nauczycielom podgórskim 15 procentowego dodatku drożyźnianego. Ogólnie spodziewano się, że wniosek rada jednomyślnie uchwali, tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. Dodać trzeba, że pismo to wystosował na własną rękę przewodniczący rady szkolnej okręgowej, starosta hr. Starzeński. Otóż rada uczuła się formą pisma dotknięta, i jednomyślnie przeszła nad pismem starosty do porządku dziennego, motywując, że pismo prezydyum r. szk. okr. nie było oparte na uchwale członków rady szkolnej, że dalej budżet zamknięty niedoborem stał się już prawomocny, dalej, że dodatek drożźniany objąłby pokaźną kwotę 10.000 kor., którąby tyl-

ko w ten sposób dała się wstawić do budżetu, gdyby uchwalono 9 procentowy dodatek do podatków gminnych.

Motywa te były jednak tylko osłodą gorzkiej pigułki dla przew. rady sz. okręgowej, gdyż równocześnie rada odesłała pismo podgórskich nauczycieli, w tej samej materyi, bo z prośbą o dodatek drożyźniany, do komisyi gospodarczej i skarbowej, dla rozpatrzenia. Sprawa ta wejdzie więc pod obrady już nowej rady, która zapewne nie pominie sposobności, aby już na wstępie swej działalności zaznaczyć swą życzliwość dla nauczycielstwa, pracującego żmudnie i w ciężkich warunkach materyalnych. Nieprzychylne stanowisko rady wywołałoby inaczej wielkie kwasy wśród nauczycieli. Prośbę powyższą podpisało 48 kierowników i nauczycieli obojga płci, a więc prawie ogół podgórskiego nauczycielstwa.

Dalej rozwinęła się dyskusya nad sprawą trzeciego mostu na Wiśle, który ma stanąć u wylotu ul. Starowiślnej i połączyć Podgórze ul. Salinarną. Otóż rada dowiedziała się, że Wydział krajowy nie uwzględniając potrzeb ekonomicznych obu miast Krakowa i Podgórza, chce zmienić pierwotny projekt i most złączyć z projektowaną śluzą i postawić o tysiąc metrów poza mostem żelaznym kolejowym, a więc poza obrębem Podgórza i Krakowa, na gruncie marszałka pow. Czecza.

Taki projekt wniósł Wydział kraj. do ministeryum. Dziwne to stanowisko Wydziału kraj. wywołało wśród rady wielkie wzburzenie, która upoważniła prezydyum magistratu, aby poczyniło energiczne kroki i do tak skandalicznego załatwienia sprawy trzeciego mostu nie dopuściło.

Dalej uchwaliła rada 1200 koron na męską szkołę wydziałową. Prócz tego załatwiono szereg spraw administracyjnych.

W przyszły czwartek odbędzie się posiedzenie już nowej rady, który dokona wyborów: burmistrza, wiceburmistrza i asesora. Zarówno wybór dotychczasowego burmistrza p. Maryewskiego, jak wiceburmistrza p. Kaczmarskiego jest zapewniony.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Zmobilizowanie kozaków.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Jekaterynosławia, że zmobilizowano tam trzecie powołanie kozaków orenburskich celem wysłania ich do Królestwa Polskiego.

Kongres marszałków szlachty.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Obradujący tutaj kongres marszałków szlachty oświadczył w rezolucyi, że silna legalna władza rządowa musi przedsięwziąć odpowiednie środki dla stłumienia ruchu powstańczego i dla ochrony pokojowo usposobionej ludności i uspokojenia kraju. W tym celu jest potrzebnem wzmocnienie władzy rządowej.

Dalej jest nieodzownie koniecznem, aby zapanowało przeświadczenie, **że duma będzie zwołana i że wolność wyborów i zgromadzeń wyborczych będzie zapewniona.**

„Pomyłka" będzie naprawiona!

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wedle urzędowych doniesień organizacya rewolucyjna w Penzie zawiadomiła tamtejszego szefa żandarmeryi Prożorowskiego, że 15 b. m. został przez pomyłkę zabity komendant 78 dywizyi piechoty Lisowski i że błąd ten **zostanie naprawiony przez zabicie Prozorowskiego.**

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Jenerał hr. Woroncow-Daszkow telegrafuje do cara z Tyflisu pod datą 24 bm.:

Główno-dowodzący okręgu Sukkum doniósł mi, że z początkiem strejku pocztowo-telegraficznego powstańcy usunęli władze w Sukkum i chcieli zabrać także kasę państwową, co im się jednakże nie udało. Część agitatorów aresztowano. — Od dnia 4 bm. życie publiczne jest znowu normalne. Bandy powstańców zostały rozproszone. Gubernator Noworosyjska donosi, że w Noworosyjsku spokój przywrócono. Do Kutais wysłano wojsko. — Obecnie przedsięwzięto przywrócenie połączenia telegraficznego z Kabulem.

Kutais. (Pet. aj. tel.) Panowanie stronnictw skrajnych, które trwało dwa miesiące obecnie ustało. Władze wojskowe przywracają połączenia kolejowe. Nad Kutais zawieszono stan wojenny.

W miejscowości Kiril rozpoczęto rozbrajać ludność. Jenerał-gubernator Alichanow udał się tamże.

Kolej mandżurska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jak donoszą z Loszugoj, stacyi kolei mandżuryjskiej, dnia 22 b. m. tłum manifestujących powstańców, przeważnie personalu kolejowego, kolei syberyjskiej, zmierzał, z czerwonym sztandarem, ku dworcowi kolejowemu. Wojsko umieszczone na stacyi chciało rozprószyć powstańców i odebrać im czerwony sztandar. Przyszło do starcia, w czasie którego zerwano sztandar a powstańców obito. Jedna osoba zginęła, 4 odniosły ciężkie rany, 30 lekkie.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Rozwiązanie Izby?

Wiedeń. „Zeit" dowiaduje się: Odporne stanowisko klubu młodoczeskiego w kwestyi rekonstrukcyi gabinetu, nie było wielką niespodzianką, Wtajemniczone koła parlamentarne wiedziały już, że Młodoczechom nie podoba się wypracowany projekt reformy wyborczej. Ze względów taktycznych nie mogli oni tego jasno wypowiedzić, ale dlatego wysunęli postulaty trudne do spełnienia. Wskutek tego stanowiska Młodoczechów stało się bardzo wątpliwem, czy projekt reformy wyborczej da się w parlamencie przeprowadzić. Prawdopodobnem jest, że bar. Gautsch nie będzie czekał na głosowanie, ale skoro przekona się o usposobieniu Izby, rozwiąże ją odrazu.

Przesilenie na Węgrzech.

Misya hr. Andrassy'ego.

Wiedeń. Audyencya Andrassyego trwała godzinę Andrassy konferował następnie z ministrem wojny Pittreichem. Pozostaje on jeszcze jutro we Wiedniu i nie jest rzeczą wykluczoną, że będzie na ponownej audyencyi u cesarza.

Budapeszt. Węg. b. kor. donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy, który odbył wczoraj po południu półgodzinną konferencyę z ministrem wojny Pittreichem, prawdopodobnie dziś przed południem będzie ponownie przyjęty przez króla na posłuchaniu prywatnem, poczem — jak sądzą — po południu powróci do Budapesztu.

Wiedeń. Dzienniki wieczorne podają bardzo **pessymistyczne wiadomości** o stanie kwestyi węgierskiej. Jednak słychać też, że kompromis wydaje się bardzo bliskim. Jednem z głównych żądań koalicyi jest usunięcie projektu powszechnego głosowania. Oczywiście, że temu sprzeciwia się minister Christoffy. Z drugiej jednak strony postępowanie rządu pruskiego i wskutek tego spokojny przebieg demonstracyi wyborczych w Niemczech, nie pozostał bez wpływu na tutejsze sfery decydujące. Zresztą koalicya w zamian zobowiązuje się sama przeprowadzić odpowiednie rozszerzenie prawa wyborczego. Co do kwestyi wojskowych — jak słychać — zgoda jest już bardzo bliska. Rzecz prosta, że przy wielkiej komplikacyi spraw, zawsze możliwe jest jeszcze rozbicie się, ale chwilowo stwierdzić potrzeba stan pomyślny.

Projekt hr. Andrassy'ego.

Budapeszt. Powołanie hr. Andrassy'ego i zamieszczony kompromis stanowi temat roztrząsań całej prasy. Zdaniem dzienników projekt Andrassy'ego, mający doprowadzić do kompromisu jest następujący:

1) sprawa wojskowa będzie uregulowana w drodze manifestu królewskiego.

2) program wojskowy t. zw. „dziewięciu" partyi liberalnej, będzie natychmiast przyjęty.

3) Język służbowy w pułkach i język w którym będą kształceni rekruci, ma być węgierski.

4) Sprawa odznak w armii na chorągwiach ma być odpowiednio uregulowana.

5) Uzupełnienie honwedów wojskami technicznemi ma nastąpić natychmiast.

6) Wspólne ministerstwo skarbu i biuro dla Bośni i Hercegowiny mają być przeniesione z Wiednia do Budapesztu.

7) W sprawie odroczenia i rozwiązania sejmu, mają być dane gwarancye, zabezpieczające konstytucyę.

(Jeżeli korona zgodzi się na powyższe warunki, oznaczałoby to wielkie zwycięstwo koalicyi. Zwłaszcza ustanowienie węgierskiego języka służbowego w wojsku — uważać trzebaby za tryumf wytrwałej opozycyi węgierskiej. Przyp. Red).

Stanowisko koalicyi.

Budapeszt. (Węg. b. kor.) Partya niezawisłości odbyła wczoraj pod przewodnictwem Kossutha konferencyę. Poseł Kossuth oświadczył, że powołanie Andrassyego było dla niego niespodzianką, gdyż był zdania, że krol obecnie nie zamierza rokować z koalicyą w sprawie rozwiązania przesilenia. Mowca zaznacza wyraźnie, że hr. Andrassy nie zawiózł do Wiednia żadnego elaboratu koalicyi w tej sprawie i nie udał się do monarchy jako reprezentant koalicyi. Działa on na własną odpowiedzialność. Nie potrzebuję — zakończył Kossuth — zaznaczać, że nie może przyjść do żadnej umowy w imieniu partyi, bez jej wiedzy i zgody.

Następnie obradowano nad sprawą traktatów handlowych; partya zaś przyjęła protest ułożony przez komitet koalicyi.

Wojna cłowa z Serbią.

Belgrad. Na dziś zapowiedziany jest zjazd kupców serbskich z całej Serbii. Wczoraj już cały Belgrad był przepełniony. Wśród kupców objawia się skłonność do walki cłowej.

Wiedeń. Do „W. Allg. Ztg." donoszą z Belgradu, że opór Serbii przeciw Austryi podsycają finansowe koła berlińskie.

Ojciec św. do Polaków.

Rzym. (B. kor.) „Giornale d'Italia“ donosi, że Ojciec św. wystosował drugie pismo do Polaków, w którem objaśnia kilka miejsc swego pierwszego pisma i zapewnia, że nie myśli o ograniczaniu narodowego życia Polaków, przeciwnie, doradza Polakom je intenzywniej ukształtować.

Rząd niemiecki i socyaliści.

Berlin. W Izbie panów na początku posiedzenia hr. Eulenburg uzasadniał interpelacyę w sprawie zwalczania socyalnej demokracyi.

Ks. Bülow oświadczył w odpowiedzi, że już przy rozmaitych sposobnościach wskazywał na niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie ze strony socyalnej demokracyi. Uważa on za nieodzowny obowiązek rządu energiczne wystąpienie przeciw tym niebezpieczeństwom. Musimy — mówił dalej ks. Bülow — zastosować wszystkie środki aby zgnieść organizacye, zagrażające porządkowi państwa. Nie damy się powodować ulicy, ani nie ulękniemy się demonstracyj i gróźb. Nie ścierpimy w Niemczech wybryków tłumu i rewolucyi. Rząd nie uważa dotąd za potrzebne powiększać swe pełnomocnictwa, ale w razie potrzeby zrobi użytek ze swych ustawowych praw. (Oklaski). Jeżeli hr. Eulenburg wołał do mnie: *Caveant consules*, to znaczy to innemi słowy: niech kanclerz okaże silną rękę władzy. Rządowi jednak trzeba zostawić decyzyę zażądania w ciałach ustawodawczych pozwolenia na wzmocnienie praw wobec rewolucyi i rozruchów, gdyby nadeszła chwila po temu. Wywody prasy burżuazyjnej mogą niemal zaszkodzić dobrej sprawie.

Dlatego cała prasa i partya mieszczaństwa powinny między sobą zawrzeć pokój, a nie — jak to kilkakrotnie z ubolewaniem stwierdzono — paktować z socyalną demokracyą i zawierać z nią kompromisy wyborcze. Zespół wszystkich żywiołów broniących porządku i ładu jest niezbędny w tych poważnych czasach. Rząd i stronnictwa muszą postępować łącznie przeciw rewolucyjnej socyalnej demokracyi. Zuchwałość tej partyi nie byłaby tak wzrosła, gdyby z naszej strony nie byli lekceważyli grożącego nam niebezpieczeństwa. Potrzebnej ostrożności nie należy nigdy spuszczać z oczu. Do tych stronnictw więc stosuję upomnienie: Bądźmy zgodni wobec wspólnego wroga. (Burzliwe oklaski).

Paryż. Jak z Biarritz, donoszą król hiszpański prosił o rękę księżnej Ewy Battenberg. Zaręczyny będą urzędownie ogłoszone dopiero po zawiadomieniu Kortezów.

Z ostatniej chwili.

Pogrzeb ś. p. Wdowiszewskiego. Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. dyr. Wdowiszewskiego przy udziale bardzo licznej publiczności. Za trumną tuż za rodziną szedł prezydent dr Leo z gronem radców miejskich i urzędników magistratu, członkowie Tow. technicznego, do którego zmarły należał, liczni znajomi itd. Kondukt żałobny prowadził ks. kan. Krupiński w asystencyi licznego duchowieństwa.

Gwałty ruskie. Z Kosowa donoszą: W Tudiowie pod Kutami obili chłopi wójta i jego syna w tak nieludzki sposób, że ich życiu zagraża niebezpieczeństwo. Powodem zemsty była energia wójta, który, broniąc majątku gminnego, nie dozwalał na niszczenie lasu i ściągał należytości gminne. Zanotować przytem wypada charakterystyczny objaw, że po dokonaniu tej zemsty kilkuset ludzi z Tudiowa pod wodzą nienajlepszych członków gminy, udało się jeszcze do starosty ze skargą na wójta za jego bezwzględne rządy. Znamienny ten objaw powinien być ostrzeżeniem dla wielu niesumiennych przywódców ludu; gromadny bunt, to nie najlepsza droga do uświadamiania.

Z Otynii donoszą: W nocy 21 bm. około godziny 10 we wsi, blisko położonej od Otynii, napadli parobcy Rusini na porządnego i zamożnego gospodarza Leona Maruniaka i w sposób iście tatarsko-barbarzyński, rabując go z gotówki 600 kor., zamordowali, pastwiąc się nad nim okrutnie. Głowę mu odcięli, zęby wszystkie mu wybili, ciało nożami pokłuli raz koło razu, pozostawiając je w kałuży krwi na śniegu. — Nie jest to przypadkowe zdarzenie, ale od dłuższego czasu zapowiadana pogróżka, duchem „Siczy“ rozpamiętniona, pierwsza próba na bogatym Rusinie, przez Rusinów dokonana. Dwunastu opryszków już siedzi, w więzieniu zamkniętych, niektórzy jeszcze na wolnej stopie do czasu pozostawieni, a między nimi i wójt.

Skandaliczna sprawa. Całe Włochy zainteresowały się sprawą, która rzuca brzydkie światło na stosunki więzienne. Początek jej sięga r. 1897, gdy w dniu 22 kwietnia tegoż roku, naczelnik ślusarski Acciarito, wykonał — wysoce zresztą nieudolny — zamach na króla Humberta. W śledztwie oświadczył on, że nie miał wspólników, a po przeprowadzeniu rozprawy został skazany na dożywotnie więzienie. Policya podejrzywając, że Acciarito był członkiem tajnego stowarzyszenia i chcąc usunąć kilku sobie niewygodnych ludzi, w porozumieniu z zarządem więzień poczęła wmawiać w Acciarita, że zostanie ułaskawiony, jeżeli wyzna, iż został namówiony do zamachu przez czterech wspólników. Aby go uczynić przystępniejszym pokusom, sfałszowano list uwielbianej przez niego kobiety, która donosiła rzekomo, że została matką i wraz z dziecięciem znajduje się w ostatniej nędzy, tak, że tylko śmierć jej pozostaje. Acciarito dał się tem uwieść i w podaniu do tronu wymienił owych czterech rzekomych wspólników, którzy jednak zostali przez sąd uwolnieni. Denuncyant zawiedziony w swoich nadziejach, odwołał przed władzą więzienną swe zeznania i przedstawił cały tok sprawy. Interesowanym udało się jednak protokół ten zniszczyć i cała sprawa dopiero dziś, po latach pięciu od wznowienia procesu, wyszła na jaw skutkiem niedyskrecyi zarządcy więzień Angellilego. Prasa uderzyła na alarm. W parlamencie postawiony będzie wniosek o wybranie specyalnej komisyi parlamentarnej dla tej sprawy.

Bandytyzm w Warszawie. Dnia 20 stycznia o godzinie 12 minut 30 po południu, w fabryce wyrobów platerowanych i srebrnych J. Henneberga przy ulicy Wolskiej nr. 17, w chwili, gdy robotnicy mieli przerwę obiadową, a jedynie kantor był czynny, dokonano nader zuchwałego rabunku kasy. Oto do fabryki tej wtargnęło 11 łotrów, samych wyrostków, w wieku od lat 17 do 20 i zagroziwszy śmiercią stróżowi i portyerowi, obezwładnili ich w ten sposób, że przy obu z nich stali wartownicy z wymierzonemi w piersi rewolwerami.

Reszta weszła do kantoru, mieszczącego się przy wyjściu. W kantorze znajdowało się pięciu pracowników mężczyzn, kasyerka i dwie urzędniczki, razem osiem osób. Wchodząc jeden z łotrów strzelił w sufit i zawołał: „Ręce do góry, nie ruszać się, bo śmierć“, a gdy część bandytów lufy rewolwerów skierowała do przerażonych pracowników kantoru, dwóch innych podeszło do otwartej kasy i zabrało całą gotowiznę w sumie przeszło rb. 1590, jaka podówczas znajdowała się w kasetkach, poczem wciąż grożąc rewolwerami i cofając się zwolna, wyszli najspokojniej.

Proces zabójcy Delyannisa. Niespodziewany obrót przybrał proces, wytoczony przeciw mordercy prezesa ministrów greckich. Rozprawy musiano przerwać i odroczyć je na czas nieograniczony, a to z powodu całego szeregu fałszywych przysięg, składanych w toku sprawy tak, że musi być wdrożone zupełnie nowe śledztwo. Rzadko zdarza się sprawa, któraby ujawniła takie skandale, jakie wywołałyby wzburzenie w całej Grecyi. Każdy dzień niemal przynosił nowe odkrycia, deputowani, oficerowie, mężczyźni z najlepszych sfer towarzyskich spędzają dni i noce w norach najgorszego gatunku, gdzie przegrywają całe majątki; nadzorcy więzień wypuszczają za pieniądze największych zbrodniarzy; politycy obrabiają interesiki polityczne bardzo dwuznacznej natury a przoduje wszystkim dobrym przykładem policya, która z jednej strony przy pomocy tortur średniowiecznych wydobywa zeznania od więźniów, a z drugiej wzamian za łapówki dopuszcza osoby postronne do najcięższego przestępcy. Prasa grecka wielkim głosem nawołuje do uzdrowienia tych stosunków.

Humorystyka rewolucyjna. Wiadomo, że do najzacieklejszych „patryotów“ rosyjskich i reakcyonistów należą rodowici Niemcy, podczas gdy rdzenni Rosyanie reprezentują najwybitniej pierwiastek opozycyjno-rewolucyjny. — Okaże się to najlepiej z następującego humorystycznego zestawienia, które znajdujemy w satyrycznem piśmie petersburskiem „Strjely“.

„Rdzennie rosyjscy ludzie-bohaterowie i zbawcy Rosyi są:

Trephof, Witte, Adlerberg,
Frederiks i Stackelberg,
Plehwe, Kutler, Hessenkampf,
Reinboot, Withöft, Rennenkampf,
Nirod, Kaulbars, Lamsdorf,
Bilderling i Meiendorf,
Kleigels, Unterberger, Eller,
Nolken, Washl, Keller,
Stössel, Hesse, Leuchtenberg,
Osten, Sacken, Grippenberg,
Dwa Neydharty, Engelhardt,
Salca, Oldenburg, Bellegarde,
Knorring, Vauhan, Staal, Foullon,
Waasmund, Frere i Skallon itd. do nieskończoności.

W przeciwieństwie do nich nieprawdziwi Rosyanie zdrajcy i niszczyciele Rosyi są:

Rylejew, Czernyszewskij, Ogarew,
Pietrowskaja, Zasulicz, Rysakow,
Sazonow i Kalajew, Bałmaszew,
Biestużew-Rjumin, Kachowskij, Ławrow,
Karpowicz, Kniaź Krapotkin, Pietraszewskij,
Łopatin i Cziczerin, Kowalewskij,
Szatkowskij, Plechanow i Apostoł-Murawiew,
Pietrunkiewicz-Miljuków,
Wołkońskij, Dołgorukow, Trubeckije,
Lwow, Szczepkin, Rodiczew i Tołstyje itd.“

Zestawienie istotnie ciekawe!...

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie